

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, poniedziałek 8 kwietnia 1946 roku

Nr 82

Por. Kazimierz Maciejewski



brał czynny udział w konspiracji i przecho-
wywał w domu przy ul. Napiórkowskiego 18
w skrytce pod podłogą organizacyjną ma-
szynę do pisania i powielacz. Maciejewski
sfotografowany został w tym miejscu, gdzie
przechowywał te rzeczy podczas okupacji.

Francja żąda gwarancji przeciw agresji Niemiec. — Aby uniknąć nowej wojny Rurha musi być oderwana od Rzeszy

LONDYN (BBC). Wczoraj francuski mi-
nister spraw zagranicznych Bidault wygło-
sił w Lille przemówienie, w którym poru-
szył żywą dla Francji sprawę zachod-
nich granic Rzeszy. Stanowisko ministra
Bidault, które, jak zaznaczył, podzielają
wszyscy członkowie gabinetu, jest niezmię-
nne w tej sprawie.

Minister Bidault domaga się bezwzględ-
nego oderwania Zagłębia Rurha od Rzeszy
i zbija twierdzenie, że pozbawienie Niem-
ców suwerenności nad tym okresem bę-
dzie miało dla nich fatalne skutki gospo-
darcze.

Nie chcemy, twierdzi Bidault, pozbawiać
Niemców całkowitej możliwości korzystania
z bogactw Rurha. Część tych bogactw bę-
dzie mogła być obrócona na finansowanie
niemieckiego importu. Natomiast suweren-
ność Niemiec nad Rurhą — to koniec bez-
pieczeństwa Francji, zapowiedź nowej kłę-
ski.

Francja, mówił dalej minister Bidault, nie
chce aneksji Nadrenii. Pragnie ona tylko
stałego zarządu wojskowego sojuszników
nad tą odskocznią dla niemieckiego mili-
taryzmu i niemieckiej agresji.

Co do Zagłębia Saary, rząd francuski do-
maga się bezwzględnie natychmiastowego
wyjęcia go spod władzy sojuszniczej Kom-
isji Kontrolnej w Berlinie i oddania go pod
zarząd Francji. Kopalnie Saary winny stać
się własnością rządu francuskiego.

Polityka francuska, powiedział jeszcze mi-
nister Bidault dąży wyłącznie do uzyskania
gwarancji przeciw agresji i do sojuszków za-
wartych w ramach ogólnego systemu bez-
pieczeństwa.

Polityka Wielkiej Brytanii, zaznaczył mi-
nister Bidault zmierza do zachowania po-
tencjału gospodarczego Niemiec. Zdaniem
Wielkiej Brytanii musi się znaleźć miejsce
w Europie i dla Niemców".

Sabotaż i terror hitlerowców w zachodnich Niemczech — Walka z „Wilkoła- kami” jest dalszym ciągiem wojny

LONDYN, 7.4. Agencja Reutera donosi z
Frankfurtu, iż z okazji amerykańskiego
„Święta Żołnierza” dowódca wojsk Stanów
Zjednoczonych w amerykańskiej strefie ok-
upacyjnej gen. Mae Narney oświadczył, iż
wojna nie zakończyła się kapitulacją Rze-
szy Niemieckiej.

Dalszy jej ciąg — to walka z ideologią
narodowo-socjalistyczną, która wymaga
większego jeszcze wysiłku, niż zwycięstwo
nad armią niemiecką. Na amerykańskich
wojskach okupacyjnych ciąży obowiązek
baczenia, by Niemcy nigdy więcej nie mo-
gli zakłócić pokoju świata.

BERLIN, 7.4. Prasa niemiecka zamieszcza
coraz więcej wiadomości o zamachach i
aktach sabotażu dokonywanych przez ele-
menty hitlerowskie w zachodnich Niem-
czech. I tak dowiadujemy się, że została
przerwana linia kolejowa Paderborn — Kas-
sel przez wysadzenie w powietrze szyn.

Podpalono drewniany most na Wezerze.
Zanotowano kilka wypadków zamachów
na działaczy antyfaszystowskich. Hitlerowcy
nie mają żadnych względów nawet dla uc-
cielników i przesiedleńców niemieckich,
którym zabierają resztki uratowanego mie-
nia.

Walka z głodem Nowe zbiory w U.S.A

LONDYN (BBC). Na zakończenie konfe-
rencji zbożowej w Londynie minister Noel
Baker, oświadczył, że zapotrzebowanie Eu-
ropy na zboże wynosi 3.700 tys. ton. Z tej
ilości ponad milion ton zostanie dostarczo-
ne w ciągu najbliższych miesięcy.

Korespondent „Times'a” donosi z Wa-
szyngtonu, że tegoroczne zbiory w Amery-
ce zapowiadają się bardzo dobrze. Będą
one lepsze, niż w ubiegłych latach wojen-
nych. Rozpoczęto już zwożenie pszenicy
do śpichrzów, to jest o 3 tygodnie wcześ-
niej niż zwykle.

Nie będzie więcej dyskusji w sprawie perskiej. — List amb. Gromyki do Rady Bezpieczeństwa — Układ radziecko — perski

LONDYN (BBC). Radio moskiewskie po-
dało wczoraj wieczorem wiadomość, że
rząd radziecki zażądał zdjęcia sprawy per-
skiej z porządku dziennego obrad Rady
Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

Jednocześnie radio moskiewskie opubli-
kowało tekst listu ambasadora Gromyki, w
którym domaga się wycofania z forum Ra-
dy sprawy perskiej. Ambasador uzasadnia
swoje żądanie tym, że decyzja Rady, odr-
czająca obrady nad sprawą perską do 6
maja, jest sprzeczna z Kartą Narodów Zje-
dnoczonych.

Evakuacja wojsk radzieckich z teryto-
rium Iranu trwa w całej pełni, wobec cze-
go nie ma powodu do dalszych rozmów na
ten temat. Posiedzenie zwołane na dzień
6 maja miałooby rację bytu, gdyby istniejąca
sytuacja stwarzała groźbę dla pokoju lub
bezpieczeństwa ogólnego, lecz w danym
wypadku okoliczność taka bynajmniej nie
zachodzi.

Dziś rano radio moskiewskie podało do
wiadomości publicznej treść listu premiera
perskiego Ghavan El Sultaneh, doręczonego
ambasadorowi radzieckiemu w Teheranie.

List ten określa warunki, na jakich zostało
utworzone rosyjsko-perskie konsorcjum na-
ftowe. Terenem eksploatacji nowego towa-
rzystwa jest Azerbejdżan. Wyłączone z
działalności T-wa są tereny położone nad
granicą Iraku i Turcji. Umowa zawarta jest
na 50 lat. Przez pierwsze 25 lat w rękach
Związku Radzieckiego znajdować się bę-
dzie 51 proc. akcji, zaś rząd perski posia-
dać będzie 49 proc.. W następnym dwudzie-
stopięcioleciu oba rządy dysponować będą
równymi udziałami tj. po 50 proc. akcji
każdy.

Rząd perski zobowiązuje się do nieudzie-
lania żadnych innych koncesji na tym te-
renie.

OSWIADCZENIE PREMIERA IRAŃSKIEGO

LONDYN, (PAP) — Agencja United
Press donosi z Teheranu, że premier
irański Ghavan Es Sultaneh oświadczył
na konferencji prasowej, iż wybory roz-
poczną się za 2 miesiące, tj. w począt-
kach czerwca. Wybory do parlamentu
według konstytucji perskiej trwają 3
miesiące, tak, że parlament zbierze się
po raz pierwszy w początkach września.
Następnie premier oznajmił, że rząd
irański Ghavan El Sultaneh oświadczył
azerbejdżańską w celu przeprowadzenia
z nią rokowań. Delegacja będzie się
składała z przedstawicieli całego naro-
du azerbejdżańskiego.

Wniosek Polski na Radzie Bezpieczeństwa

LONDYN (BBC). Na posiedzeniu Rady
Bezpieczeństwa, które zostało wyznaczone
na dzień jutrzejszy, spodziewane jest złoże-
nie wniosku przez delegata Polski dr. Oska-
ra Lange w sprawie zerwania stosunków
dyplomatycznych z faszystowską Hiszpanią.

Węgry i ZSRR zawarły układ handlowy

LONDYN (BBC). Z Budapesztu donoszą,
iż rząd węgierski zawarł układy handlowe
ze Związkiem Radzieckim i Czechosłow-
acją.

Na mocy układu z ZSRR Węgry zobowi-
ązują się dostarczyć Rosji towarów na sumę
10 milionów funtów szterlingów w ciągu
5 lat. Natomiast Czechosłowacja otrzyma
od Węgier na poczet odszkodowań wojen-
nych 7 i pół miliona funtów w towarach
i gotówce.

Hoover w Brukseli

BRUKSELA 7.4. — Herbert Hoover
który obecnie bada sytuację żywnościową
w Europie, przybył z Londynu do
Brukseli. W czasie swej bytności w Bel-
gii Hoover zostanie oficjalnie przyjęty
przez regenta, księcia Karola We wto-
rek uda się do Holandii, a w środę od-
wiedzi Kopenhagę.

Przemówienie Benesa o współpracy polsko-czeskiej

PRAGA 7.9. — Prezydent Czecho-
słowacji Benesz, przemawiając do człon-
ków Komitetu Słowiańskiego w Pradze,
podkreślił konieczność ścisłej współ-
pracy między Czechosłowacją, Jugosła-
wią a Polską dla przeciwstawienia się
niebezpieczeństwu niemieckiemu.

Kto decyduje o Indonezji? Holendrzy, Anglicy czy sami Indonezyjczycy

LONDYN, 7.4. — 12 kwietnia ma przybyć
do Londynu premier holenderski prof.
Schermerhorn dla przeprowadzenia roz-
mów z brytyjskim premierem Attlee w spra-
wie Indii Holenderskich. Ministerstwo spraw

zagranicznych wydało następujący komuni-
kat w tej sprawie:

„Od czasu ostatniego spotkania premiera
z przedstawicielami Holandii, które miało
miejsce 27 grudnia r. ub., odbyły się w Ba-
lawii rozmowy między Holendrami a
przedstawicielami Indonezji. Rozmowy te
zostały przerwane, aby umożliwić dr. Van
Mookowi, gubernatorowi Indii Wschodnich,
udanie się do Holandii dla złożenia spra-
wozdania swemu rządowi. Przedstawiciel
Wielkiej Brytanii, sir Archibald Clark Kerr,
również ma złożyć raport swemu rządowi.
Rząd brytyjski zaprosił premiera holender-
skiego do Londynu dla dalszej wymiany
zdań w sprawie Indii Holenderskich. Mini-
ster spraw zagranicznych Bevin weźmie
udział w tych rozmowach”.

Robotnicy w roli prokuratorów

Dyplom uniwersytecki nie świadczy o wyrobieniu społecznym. —
Otwarcie szkoły Prawniczej w Łodzi

Wczoraj odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości. Przybyli na nie przedstawiciele Rządu, społeczeństwa, władz samorządowych oraz świata naukowego z wiceprezydentem K. R. N. ob. Barcikowskim, wiceministrem Sprawiedliwości Leonem Chajnem oraz rektorem Uniwersytetu Łódzkiego prof. Kotarbińskim.

Po przemówieniach powitalnych i zagajeniu, które wygłosił ob. Jodłowski zabrał głos wiceprezydent K. R. N. i pierwszy prezes Sądu Najwyższego — Barcikowski. Omawiając na wstępie podstawy, na których powołano do życia szkołę prokuratorów dostępną dla tych, którzy z różnych przyczyn nie mogą się okazać świadectwami z ukończenia studiów prawniczych, a mimo to ich wyrobienie społeczne oraz poziom kulturalny daje duże gwarancje poziomu i przydatności na terenie sądownictwa — wiceprezydent K. R. N. Barcikowski stwierdził, że myśl włączenia do sądownictwa wartościowych ludzi bez cenzusu nie jest zupełnie nowa. Już dawniej wielu sędziów pokoju i obrońców nie posiadało dyplomów uniwersyteckich, a jednak tu i ówdzie ludzie ci, stanowili niekiedy elitę prawniczą. Nie świadectwo i nie legitymacja mówi o tym, kto jest do-

brym fachowcem. Z drugiej strony trzeba umożliwić wejście do sądownictwa ludziom z szerokich kół społeczeństwa, którzy mimo swych osobistych wartości nie mieli możliwości kształcić się na wydziałach prawniczych.

Po za tym rzeczą bardzo ważną jest tutaj względ na konieczność przeprowadzenia demokratyzacji naszego sądownictwa, które, jak dotąd, było klanem zupełnie zamkniętym.

Jestem przekonany mówił wiceprezydent K. R. N., że po sześciu miesiącach nauki na kursie wielu z kandydatów na prokuratorów nie tylko będzie mogło dojść do wyrównania swoich wiadomości prawniczych z innymi prokuratorami, ale znajdą się i tacy, którzy tych zawodowych prokuratorów prześcigną. Wierzę, że niektórzy z obecnych tu kandydatów będą wybitnymi prawnikami.

Następnie powitano przybyłych właśnie — ministra Poczty i Telegrafów oraz od-

czytano depezę od ministra Zdrowia — Litwina oraz kierownika Prokuratury Generalnej — Polamina.

W dalszym ciągu zabrał głos wiceminister Leon Chajni, prezes Sądu Apelacyjnego Rudnicki, przedstawiciel miasta — wiceprezydent Gallas oraz delegaci Okręgowej Rady Związków Zawodowych i słuchaczy.

Pięćdziesięciu słuchaczom otworzonego właśnie kursu, reprezentujący nie tylko wartościowy element robotniczy ale i chłopski, mówcy złożyli serdeczne życzenia owocnej pracy, poczym rozpoczął się inauguracyjny wykład „Praworządność w państwie demokratycznym”. Nadmienić należy, że wykładowcami kursu dla prokuratorów bez cenzusu są zarówno wybitni przedstawiciele naszego sądownictwa zawodowego jak i czołowi przedstawiciele nauki prawa na naszych uniwersytetach.

f. b.

OGŁOSZENIA DROBNE

NIWELATORY — teodolity — trójnogi — staty — sprzęt geodezyjny — mikroskopy — naprawia — kupuje Warsztat Optyczny. — Łódź, ul. Nowomiejska 3, tel. 145-65.

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, każda radiowa lampka, różne przyrządy i narzędzia kupuje — sprzedaje, zamieniam. Gdańska 17. Książniak.

Lekarze

Dr. B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4-7. Kopernika 6, tel. 186-00.

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3-6. Tel. 150-53.

Dr. A. RATAJ-ZURAKOWSKA (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska, Piotrkowska 33, przyjmuje 3-6.

Dr. med. S. Żurkowski (z Warszawy). Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopłucowych. Piotrkowska 33, przyjmuje 11-1 i 3-6.

Dr. med. E. MIKULICZ. Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną konia. Brudny kasztan, ogierek, strzałka na czole, ur. dn. 4.5. 1944 r. na nazwisko Agnieszka Karp. — Wola Rakowa, gm. Brujec.

ZGUBIONO bilet tramwajowy K&L na miesiąc kwiecień na nazwisko Zdybiński Zdzisław — 1 Maja 15.

SKRADZIONO 2 leg. tramwajowe na nazw. Świech Janina.

SKRADZIONO palcówkę, zaświadczenie pracy z Niemiec. Bardecka Helena, Sanocka 6/8.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Ostatni tydzień o godz. 19.15 komedia „Ich Czworo” Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej. Udział biorą: Janina Marcherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Reiski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

KINA

„POLONIA” (Piotrkowska 67); „TECZA” (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem”. „WISLA” (Przejazd 1) — „Wołga-Wołga”. „ADRIA” (ul. Główna 2) — „Piotr I”. „BAŁTYK” (Narutowicza 20) — „Robin Hood”.

„GDYNIA” (Przejazd 2) — „Niewdzialny wróg”.

„STYLOWY” (Kilińskiego 123) — „Biały murzyn”.

„WŁÓKNIARZ” (Zawadzka 16) — „Strzelec z Bengali”.

„HEL” (Legionów 2/4) — „Gunga Din”.

„ROBOTNIK” (Kilińskiego 178) — „Serce i szpada”.

„PRZEDWIOŚNIE” (Żeromskiego 74/76) — „Siódme niebo”.

„TATRY” (Sienkiewicza 40) — „Ojcowie i dzieci”.

„REKORD” (Rzgowska 2) — „Manewry miłosne”.

„BAJKA” (Franciszkańska 31) — „Przez łzy do szczęścia”.

„WOLNOŚĆ” (Napiórkowskiego 16) — „Francja wyzwolona”.

„ROMA” (Rzgowska 48) — „Powrót do życia”.

„ZACHĘTA” (ul. Zgierska 26) — „Ojcowie i dzieci”.

„MUZA” (Ruda Pabianicka) — „Rozwiedzmy się”.

„OSWIATOWY OM TUR” (Kopernika 8) — „Meksyk”.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Polonia”, „Adria”, „Bałtyk”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później. „Oświatowy” rozpoczyna seanse w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 15.30, 17 i 18.30.

WIOSENNE PREMIE

„Expressu
Ilustrowanego”
KUPON Nr. 17
Wyciąć i zachować

Codzienna nowelka „Expressu”

DUCHY WŚRÓD ARYSTOKRATÓW

Jeszcze wieczorem poprzedniego dnia stary kamerdyner Shneeps podał do łóżka sędziemu hrabiemu de Dundorouth szklankę jego ulubionego portwina — a nazajutrz rano znalazł już swego pana martwego: musiał widocznie umrzeć na atak serca.

Jednakże lekarz stwierdził, że hrabia został otruty — na dnie szklanki znaleziono nawet resztkę nieznaną trucizny.

Rewizja w biurku zmarłego dała pozytywne rezultaty. Znalazł: no i am silnie trujące proszki indyjskie. Prawdopodobnie zmarły arystokrata, bawiąc kiedyś w Indiach, musiał je wtedy nabyć — i teraz popełnił przy ich pomocy samobójstwo.

Stary kamerdyner zgłosił się parę dni potem po pogrzebie do nowego dziedzica z prośbą o zwolnienie go ze służby. Oświadczył, że dość ma brewerii, jakie od paru dni odbywają się po nocach w zamku, że nie jest wprawdzie zabobny, niemniej nie ma zamiaru mieszkać dalej w domu, w którym straszy.

Syn zmarłego uśmiechnął się drwiąco. Lecz tej samej nocy przekonał się, że relacje starego sługi nie są wyssane z palca. Usłyszał wyraźnie szelesty, jęki i tajemnicze odgłosy. Zdenerwowany, z rewolwerem w ręku, zeszedł na dół, gdzie zastał już całą swoją rodzinę, więc: żonę Annę, swoich synów Edgara i Ryszarda, córkę Lili i całą służbę.

Wszyscy byli wyraźnie podekscytowani i dopiero późno w noc towarzystwo rozszło się znowu po swoich pokojach.

Następnego ranka ukazał się Mourns, nowy kamerdyner, którego przysłała agencja. Mourns miał znakomite świadectwa i

został przyjęty bez wahania. Pan i pani do niego zdziwili się jednak bardzo, gdy nowy kamerdyner zapytał, czy to prawda, że w zamku straszy?

Czyżby Shneeps, stary gaduła wypaplał wszystko?

Mourns jednak wyjaśnił grzecznie, że to nie pusta ciekawość jest przyczyną tego pytania. W wolnym od pracy czasie namiętnie oddaje się studiom nad metafizyką, parapsychologią i spirytyzmem i byłby bardzo rad, gdyby mógł tu na miejscu skorzystać z praktycznych doświadczeń.

— Sądzę, że to się wam uda — odparł kwaśno hrabia i urwał rozmowę. Nie lubił bowiem rozmów ze służbą, w przeciwieństwie do swego ojca, który ze Shneepsa czynił swego zaufanego.

Mourns natychmiast przystąpił do pracy. Wieczorem tego dnia, gdy hrabiowska rodzina zgromadziła się w jadalni przy wieczerzy, zgłosiło nagle światło. Wnet zjawił się Mourns i oświadczył, że nastąpiło krótkie spięcie, które Croohrs, szofer, zaraz naprawi. On natomiast za chwilę przyniesie świecę.

Zaledwie wyszedł a już rozpoczęły się brewerie, podobne do tych, jakie duchy wyprawiały poprzedniej nocy. Znowu było słyhać pukania, jęki, huk zatraskiwanych drzwi i ciężkie dudniące kroki, idące w stronę jadalni. Wszystkim zjeżyły się włosy. Drzwi otworzyły się i ukazał się w nich Mourns, trzymając w ręce dziwnego kształtu latarnię, która rzucała na ściany upiorne blaski.

Postawił ją na stoliku i nie pytając o pozwolenie, rozpoczął pod adresem swych

chlebodawców wygłaszać uczony referat.

— Wielki moment mego życia nadszedł — zaczął tajemniczym głosem. — Laskawy los sprawił, że wejść do osobisty kontakt z astralnym ciałem zmarłego. Człowiek bowiem posiada nie tylko tę jedną ziemską, czyli terestryczną powłokę. Posiada także ciało astralne, czyli sideryczne. Gdy ziemskie ciało umiera, wówczas żyć poczyna sideryczne. Niekiedy ciała astralne objawiają się nam w całej swej okazałości. Dziś takie ciało astralne bawi między nami. Sądząc z pukania i głośniejszych jęków, wnioskować należy, iż jest to ciało człowieka, który został w sposób gwałtowny pozbawiony życia. Postaram się za chwilę wywołać jego ducha, aby dał świadectwo prawdzie.

Kobiety krzyknęły z przerażenia, dzieci poczęły płakać, hrabia zaś pomyślał: jutro lotr wyleci na głowę. Ale wszyscy byli zbyt słabi i sparaliżowani strachem, by móc przeciwstawić się zamierzeniu Mournsa. On zaś zgasił latarnię i począł coś mruczeć cichym głosem. Pukania i jęki ucichły, cicho otworzyły się drzwi i w jadalni ukazała się wyraźnie jakaś postać.

— To ojciec — szepnął Albert.

Mourns zbliżył się śmiało do zjawiska i zaczął mówić:

— Dzięki ci, o zbudzony z głębokiego snu, że posłuchałeś mego wezwania. Jeśli będzie to w mej mocy, to chcę zniszczyć przyczynę, która zakłóca twój spokój. Czy jest to w mej mocy?

Zjawa w milczeniu skinęła głową.

— Co mam czynić? — zapytał z godnością Mourns.

— Pomóż memu dziecku do odzyskania jego praw. — szepnęło widmo głosem cichym, ale wyraźnym — i pomóż mi osiągnąć śmierć!

— Na kim? Czy na twoim mordercy?

Wszyscy z napięciem spojrzeli na zjawę.

Widmo skinęło potwierdzająco głową: — Zaklinam cię — zawołał Mourns — abyś mi wskazał swego mordercę!

Wówczas stało się coś, co wszystkim wstrząsnęło krew w żyłach. Widmo poczęło się poruszać, wyciągnawszy prawe ramię z wyciągniętym palcem wskazującym.

Wówczas Edgar, najstarszy syn hrabiego, zerwał się z miejsca.

— On kłamie! — wrzasnął. — Nie wierzę, kłamie! Ja go nie zamordowałem! On sam włożył truciznę do szklanki, nie ja! Ale on chciał nas oszukać, chciał nas pozbawić dziedzictwa. Nigdy nam nie wyznał, ten stary łgarz, że jeszcze przed naszą babką poślubił w Indiach inną białą kobietę, która straciła życie, wydając syna na świat. On nam nic nie mówił, ale ja się dowiedziałem o wszystkim i powie-działem staremu w oczy, że chce nas pozbawić dziedzictwa na rzecz swego pierwszego syna! Ale ja go nie zamordowałem, to nieprawda! To kłamstwo! Nikt na całym świecie nie dowiedzie mi tego!

Wyczerpany runął na fotel.

— Od pierwszej chwili wiedziałem, że stary hrabia został zamordowany — powiedział spokojnie Mourns. Shneeps potwierdził te potwierdził. A ta scena utrwałała nas w przekonaniu co do osoby mordercy.

W jadalni rozbrzysło nagle pełne światło.

Mourns przystąpił do barona Edgara i zarzucił mu kajdanki na ręce.

— Dziękuję panu, Shneeps — powiedział do upiora — zagrał pan wylmieni-cie swoje role. Tak, przy pomocy słodki-ny chwyciła się myszy a przy pomocy dę-dziów — unieśliwych arystokratów.

M.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Zaraz tam się prześpimy, a jutro wracamy z żywnością do Łodzi.

WACEK: — Oczy mi się już kleją...



SZPIEG: — W domku tym podobno straszy: Czy wierzysz w duchy?

POLICJANT: — Nie było rozkazu!...



WICEK: — Alarm! Szkozy w pierwszej izbie! Odwrót odcięty! Co robić?

WACEK: — Jak pragne czkawki!



POLICJANT: — Zanim się zjawia przemytnicy, urządzimy sobie postój...

SZPIEG: — Choćby do rana!...

Odpowiemy trzy razy: tak!

na pytania postawione podczas głosowania ludowego w czerwcu. -
Rewelacyjne przemówienie płk. Moczara

Co się dzieje pod parasolem PSL?

W dniu wczorajszym w Centralnym Robotniczym Domu Kultury w Łodzi odbyła się wspólna konferencja aktywu partyjnego PPS i PPR.

Z ramienia Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS przemawiał ob. Cyrankiewicz z ramienia Komitetu Centralnego PPR ob. Berman. Obaj referenci przedstawili zebra- nym sytuację polityczną i gospodarczą kraju.

Ob. Berman, wyjaśniając politykę zagraniczną Polski, podkreślił stanowisko naszego Izraela, stojącego na straży demokracji, nie tylko w kraju, lecz również za granicą. Wyrazem tego jest uznanie przez rząd Polski demokratycznego rządu Hiszpanii Girała oraz obrona stanowiska demokratów w Grecji i w Indonezji.

Niemcy na nas patrzą — mówił minister Berman, dlatego też polityka nasza winna mieć na uwadze wciąż jeszcze groźne niebezpieczeństwo hitleryzmu. Największą radość bowiem w Niemczech wywołały wiadomości o rozbiću jedności sześciu polskich stronnictw demokratycznych i niektóre ostryzyczne wystąpienia PSL oraz przemówienia Churchilla, zaprzeczające prawa Polski do ziem odzyskanych.

Omawiając sprawę Referendum Ludowego, ob. Berman podkreślił, że mimo wykretnych wywodów wicepremiera Mikołajczyka, który na Komisji Porozumiewawczej twierdził, że osobiście jest za Referendum, o stosunku PSL do Referendum zadecyduje NKW PSL.

Obie bratnie partie robotnicze wypowiedzą się w głosowaniu ludowym ZA JEDNOIZBOWYM PARLAMENTEM W POLSCE, ZA ZABEZPIECZENIEM REFORMY ROLNEJ I UPANSTWOWIENIEM PRZEMYSŁU ORAZ ZA GRANICAMI ZACHODNIMI POLSKI NA ODRZE I NYSIE.

Trzy razy: tak! To będzie odpowiedź jednolitego frontu PPS i PPR i opartego na nim sojuszu robotniczo-chłopskiego. Trzy razy: tak! To ostateczne zwycięstwo nad reakcją. Trzy razy: tak! To ujawnienie zamaskowanych wrogów demokracji.

REWELACJE PŁK. MOCZARA

Bardzo interesujący był referat płk. Moczara o zwalczaniu terrorystycznych band reakcyjnych na terenie woj. łódzkiego. Płk. Moczara podał dokładnie dane statystyczne o ostatnich osiągnięciach na froncie walki z rodzimą reakcją.

Między innymi, referent stwierdził, że u zabitych w walkach i aresztowanych NSZ-ów, którzy mieli na sumieniu wielokrotne morderstwa działaczy demokratycznych, znajdowano często legitymacje PSL. W wielu wypadkach LEGITYMACJE TE BYŁY NAWET PODPISANE PRZEZ SAMEGO MIKOŁAJCZYKA. Interesujące jest także, jakie elementy grupują się w PSL. Otóż na

trzydziestu członków PSL w Łodzi nie ma ani jednego chłopca. Kilku adwokatów, lekarzy, sędziów i sklepikarzy oraz rozmaitego rodzaju spekulanci grupują się pod sztandarem Mikołajczyka w mieście, a na terenie województwa w wielu wypadkach członkami PSL są bandyci, z bronią w ręku dokonujący napadów.

Płk. Moczara wymienił nazwiska i numery legitymacji PSL, znalezione przy aresztowaniach.

Duże wrażenie wywołało oświadczenie

płk. Moczara w sprawie tajemniczego, prowokacyjnego ZABÓJSTWA SCIBIORKA, CZŁONKA PSL W ŁODZI.

Otóż po aresztowaniu sztabu PAS Okręg Łódź płk. Moczara, podczas przesłuchania zapytał tych panów:

— KTO ZABIŁ SCIBIORKA?

Odpowiedź brzmiała:

— NSZ-owcy! Na polecenie tych, którym to morderstwo było potrzebne w celu wywołania zamętu.

Komu to było potrzebne? Kto i z czy-

jej inicjatywy i w czym interesie już na-
zajutrz w parlamencie angielskim przele-
wano ŁZY KROKODYLE Z POWODU RZE-
KOMEHO TERRORU, STOSOWANEGO
WOBEK PSL W POLSCE?

Po referatach ob. Wachowicza o współ-
pracy partii robotniczych i ob. Logi-Sowiń-
skiego o obchodzie święta 1-szego Maja,
pierwszą część zebrania zakończono.

W drugiej części omówiono szereg za-
gadnień życia klasy pracującej i życie obu
partii. (J. Z.)

Z galerii kobiet - bohatererek

„Volksdeutschka” - Maria Szulc

przyjęta volkslistę z polecenia podziemnej organi-
zacji polskiej — Przewoziła broń i pocztę ukrytą
w zabawkach niemieckich

W tych dniach mieszkańcy Kalisza mieli okazję przeżyć nielada sensację. Oto przed sądem kaliskim poraz pierwszy po wojnie odsłonięte zostały sensacyjne kulisy konspiracyjnej działalności jednej z kaliszerek — Marii Szulc.

Maria Szulc stanęła w tych dniach przed sądem z prośbą o rehabilitację. Volkslistę podpisała w roku 1940 przy-
czym głównym świadkiem na rozprawie była znana naszym Czytelnikom bohaterka wywiadu, niedawno zrehabilitowana przed sądem łódzkim — Halina Kłęb.

Ale sprawa rehabilitacyjna Haliny Kłęb na terenie Kalisza nie była nikomu znana i dlatego było konieczne dla sprawy, by Halina Kłęb raz jeszcze przesunęła przed oczyma sądu cały kalejdoskop z okresu okupacji.

Licznymi zebrań publicznych z dużym napięciem wysłuchała rewelacji o jej pracy wywiadowczej na terenie całych Niemiec, o jej wyczynach na terenie Głównego Urzędu Statystycznego w Berlinie oraz w Reichstagu, za które to prace jak już pisaliśmy, otrzymała szereg wysokich odznaczeń wojskowych jak Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Walecznych, Virtuti Militari oraz specjalne odznaczenie wojskowe od gen. Eisenhowera — „Dla Zasłużonych”.

Na przewodzie sądowym ustalono, że wnioskodawczyni, Maria Szulc, już od jesieni lutego 1940 była decyzyjną kalis-
ką wywiadu lotniczego PZP (Polskiego Związku Powstańczego) z później ZWZ

(Związku Walki Zbrojnej).

Volkslistę przyjęła na rozkaz komen-
danta wywiadu lotniczego na terenie Ka-
lisza „Czara”. Do obowiązków Marii Szulc należało utrzymywanie stałej łączności z organizacjami podziemnymi Kalisz — Poznań, Kalisz — Łódź i Kalisz — Warsza-
wa. Wozila szyfry dla wywiadu, klucze do tych szyfrów i broń dla egzekutywy pod-
ziemnej.

Rewelacją dla wszystkich obecnych było, że broń przewożono w tym czasie w za-
bawkach dziecięcych, wyrabianych przez Niemców z drzewa. W „tankach” naprzy-
kład szmuglowano w ten sposób po cztery granaty w każdym, w samolotach zaś dre-
wnianych w odpowiednich wydrążeniach składane pistolety oraz części maszynowej broni angielskiej.

Z Marią Szulc w stałym kontakcie była Halina Kłęb i to już od początku 1940 roku. Z jej polecenia wnioskodawczyni przewoziła materiały konspiracyjne do Poznania, Łodzi i Warszawy, od niej zaś otrzymywała różne zlecenia nadane jej przez dowództwo komórki lotniczej.

Następny świadek Janina Stasiakówna dodała, że pracując w konspiracji na te-
renie Kalisza nosiła często pocztę do Ma-
rii Szulc a o nakazie podpisania volkslisty dowiedziała się z ust „Mikołaja”.

Świadek Helena Wróć zeznała, że wnioskodawczyni przez długi czas ukry-
wała jej męża prokuratora, ściągane-
go przez gestapo, że zaopiekowała się nastę-
pnie ich nowonarodzonym dzieckiem.

Zresztą dowody dostarczone przez świadków na okoliczność zachowania polskiej odrębności narodowej nie mają tu wielkiego znaczenia, gdyż przyjęcie volks-
listy na rozkaz organizacji podziemnej do-
statecznie mówi o tym, kim była w czasie wojny Maria Szulc i co zrobiła dla pols-
kości.

Sąd po krótkiej naradzie wydał orze-
czenie rehabilitujące Marię Szulc, uznając, że posiada ona pełnię praw obywatel-
skich i honorowych. W motywach sąd po-
wołał się głównie na dowody dostarczone przez Halinę Kłęb. (b)

KOMUNIKAT

Wobec uruchomienia w województwie 900 punktów sprzedaży wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego na podstawie zezwoleń wydanych przez władze skarbowe Związku Gospodarczego Spółdzielni „Spół-
lem” oraz Związku Inwalidów Wojennych R. P. Izba Skarbowa Łódzka wzywa wszystkie osoby wykonujące sprzedaż spirytusu i wódek, które nie uzyskały wymienionych wyżej zezwoleń, do natychmiastowego zaprzestania tej sprzedaży.

Organy władz skarbowych przystąpią równocześnie do tępienia nielegalnej sprzedaży spirytusu i wódek oraz do pociągania win-
nych do odpowiedzialności karno-skarbowej.

Ponadto w razie stwierdzenia w jakimkol-
wiek lokalu nielegalnej sprzedaży wódek względnie spirytusu, żadna z osób prowadzą-
cych ten lokal, lub w nim zatrudnionych, nie
zależnie od pociągnięcia do odpowiedzialności karno - skarbowej, nie będzie mogła li-
czyć w przyszłości na prowadzenie tego lo-
kalu w charakterze zastępcy z ramienia kon-
cesjonariusza.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

SPORT

Stasiak, Olejnik i Niewadził zdobywają mistrzostwo Polski w boksie

Wchodzimy do hali Wimy już po raz ostatni. Ustawione na ringu puchary i nagrody świadczą, że finał wielkiego turnieju zbliża się już ku końcowi. Wszystko wskazuje na to, że to cisza przed burzą. Na dachu hali spostrzegam wycelowane dwa aparaty filmowe, a przy samym ringu czatuje jeszcze jeden operator. Na sali widoczne zdenerwowanie.

Wreszcie na ringu zjawiają się finaliści: łodzianin Stasiak i gdańszczanin Sowiński. Stasiak jak zwykle zdenerwowany, a jego przeciwnik czyni wrażenie więcej opanowanego. Walka rozpoczyna się atakami niskiego, a korpulentnego Sowińskiego, który sunie jak czołg do ataku. Ale Stasiak bynajmniej nie chce być zmiażdżony. Zaczyna on swój taniec na ringu i starym systemem obskakuje przeciwnika. Pierwsza runda jest raczej zdobyczą gdańszczanina, ale już w następnej łodzianin bierze górę, odskakując od przeciwnika, zadaje mu ciosy, które celnie lądują na jego szczękę. Już w trzeciej rundzie nie ma żadnej wątpliwości, iż Stasiak jest lepszym zawodnikiem, technika jego wyraźnie bierze górę w spotkaniu z silniejszym fizycznie rywalem. Wygrał bezapelacyjnie łodzianin.

W koguciej na ring weszli Grzywocz ze Śląska i Sadłowski z Warszawy. Po obu zawodnikach znać zmęczenie poprzednimi walkami, to też mecz prowadzony jest w dość wolnym tempie. Dlatego też nie jest on pewnie ciekawy i nie daje emocji. Ślązak punktuje lewą i nie wysiła się zbyt. Dopiero w trzeciej rundzie tempo się wzmacnia i walka przybiera na zażartości. Obaj zawodnicy idą na wymianę ciosów, w której dużo lepszy jest Grzywocz. On też zostaje mistrzem.

W kategorii piórkowej Komuda zwyciężył zdecydowanie Rogalskiego. Pierwsze

starcie — to badanie się wzajemne. Ciosy z obu stron są tylko sporadyczne i nie dają efektów. Starcie wyrównane. Dopiero w drugiej rundzie seria kontr Komudy. Na finiszu Komuda atakuje i Rogalski zdaje się być wyczerpany.

Z wielkim zaciekawieniem oczekiwano na spotkanie Kowalskiego z Koziółką. Zwolennicy Kowalskiego mieli poważne obawy, czy wytrzyma on ciężki czwarty mecz z rzędu. Istotnie mieli rację, już po pierwszych skrzyżowaniach rękawic daje się zauważyć, iż Kowalski nie jest dostatecznie szybki, był on jakby ociężały, akcje jego nie miały ciągłości. Nie może on przedostać się przez osłonę Koziółka. Koroz jego lewe proste przynoszą mu punkty, Koziółek jest opanowany nerwowo, dąży on

wyraźnie do zwarć, w których wykazuje więcej siły fizycznej, niż Kowalski.

Pierwsza runda jest wprawdzie wygrana przez Kowalskiego, ale już w drugiej przewagę uzyskuje Koziółek, który przebiega do zwarć i punktuje hakami. Kowalski na próżno stara się ustawić Koziółka swą lewą aby mu zadać cios z prawej. Poznańczyk czyni wrażenie szybszego i świeższego i skutecznie unika ataków przeciwnika.

W trzeciej rundzie wszyscy oczekują na już tradycyjny finisz Kowalskiego, który jednak nie przychodzi. Wprawdzie Kowalski jeszcze zadaje kilka czystych ciosów, a między innymi jeden precyzyjny prawy prosty, ale nie wystarczają już one do nadrobienia terenu. Wygrywa nieznacznie ale wyraźnie Koziółek.

W meczu wagi półśredniej Olejnik triumfował nad Grądkowskim. Przez pierwsze dwie rundy Olejnik jest bezustannie w natarciu, a Grądkowski raczej się broni, usiłując kontrować. Pod koniec drugiej rundy Grądkowski wydaje się być zamroczone, ale gong przychodzi mu na pomoc. W trzeciej bokser śląski stawia już wszystko na jedną kartę i przypuszcza gwałtowny atak, wdając się w wymianę ciosów. Obaj zawodnicy inkasują sporą ilość czystych uderzeń, ale ostatni głos należy do Olejnika, który tę walkę wysoko wygrywa.

Spotkanie w wadze półciężkiej pomiędzy Szymurą a Jaskółką jest właściwie tylko formalnością. Rezultat jest zgóry przesądzony. Łodzianin jednak w pierwszej rundzie stara się „odgrzyźć” swemu groźnemu rywalowi. Ze dwa, trzy razy udaje mu się nawet trafić Szymurę. Po pierwszej rundzie Jaskółka jednak się poddaje, tłumacząc się kontuzją pięści.

W wadze ciężkiej tytuł mistrza przypadł w udziale łodzianinowi Niewadziłowi. Pobit on w finale Klimeckiego. Młodość w tej walce wzięła górę nad doświadczonym ringowym. Klimecki przez dwie rundy trzymał się dość dobrze, starając się ławić momenty, w których by mógł celnie skontrować przeciwnika. Niewadził jednak walczył uważnie i nie dał się trafić. Walka właściwie dopiero się zaczęła w trzeciej rundzie, w której łodzianin zwiększył ataki i ułożył wiele swych ciosów w szczękę przeciwnika. Klimecki kończy mecz wyczerpany.

Po meczu tym odbyło się uroczyste rozdanie nagród i odśpiewano zgodnym chórem hymn narodowy. Flaga czerwono biała opada na dół. Siedemnaste mistrzostwa Polski zostały zakończone.

Puchar „Expressu Ilustrowanego” w rękach boksera Zbyszka Kowalskiego

Z przyznaniem nagrody „Expressu Ilustrowanego” dla najlepszego zawodnika Łodzi — mieliśmy sporo kłopotów. Pod uwagę byli brani zawodnicy tej miary co Stasiak, Czarnecki, Marcinkowski i Kowalski.

Po głębszym zastanowieniu i po naradzie z przedstawicielami ŁOZB oraz PZB doszliśmy do przekonania, iż najbardziej zasłużył na nagrodę Zbigniew Kowalski. Wypełnił on wszystkie warunki, potrzebne do zdobycia pucharu, a mianowicie jego technika boksera stanęła na wysokości zadania, a sposób dżentelmeńskiego prowadzenia walki nie pozostawiał nic do życzenia. Najważniejszym jednak powodem, który zdecydował o losach naszej nagrody,

była wielka ofiarność, którą wykazał podczas czterech ciężkich walk. Kowalski miał bowiem pecha w losowaniu i drogę do finału musiał sobie utorować, po wyeliminowaniu tak groźnych rywali jak Zieliński, Sztołc i Woźniakiewicz. Mecz Kowalski — Sztołc został przez specjalną komisję uznany jako jedna z najbardziej pięknych walk w tym roku.

Jesteśmy pewni, że puchar nasz dostał się w godne ręce i Zbyszek Kowalski będzie nadal reprezentował klasę boksu, którą można porównać do dżentelmeńskiej szermierki. Dalszego powodzenia na ringu życzymy z całego serca.

Andrzej Zański

— Spójrz mi prosto!..

Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Marek Herd, zmieniony w posąg zgrozy i boleści, nie rozumiał tych słów.

Nieprzytomnym okiem spoglądał na leżącą na bruku córkę. Sącząca się z niej krew zmieniała się w coraz większą plamę. Przy jej czerwieni tym bielszy wydał się jedwab piżamy, tym bardziej śniada opalona skórka Południa twarzy zmarłej.

Obok Herda stał skamieniały Linicz. On pierwszy poznał w nieznanym desperacie z drugiego piętra Renę, on też pierwszy znalazł się teraz obok niej.

Cała tragedia rozegrała się zbyt szybko, zbyt niespodziewanie dla niego, ażeby nie zdruzgotać go.

Czy to możliwe? Jeszcze przed czterema godzinami podał jej dłoń, kiedy smukła, elegantka wsiadała do taksówki, rzucając mu na pożegnanie jeden ze swoich melancholijnych uśmiechów. A teraz... Teraz wdzięczne to ciało z pogruchotanymi członkami leży na kamiennych płytach w kałuży krwi, nieruchome i tragiczne...

Tylko twarz jej ocalała jakdyby jakimś cudem i jak zawsze jest w niej cicha melancholia, a w kąciakach ust czai się

coś jak odbłask tajemniczego półśmieszku Momy Lizy.

— Nie, ona chyba nie umarła — woła drżącymi ustami Marek Herd. — Panie doktorze, ratuj ją pan!

Tamten opuścił głowę.

— Niestety, powiedziałem już panu: córka pańska nie żyje.

Teraz dopiero pojął sens tych słów stary przemysłowiec. A równocześnie uprzytomnił sobie, że on właśnie jest sprawcą jej śmierci, że on to spowodował pożar, który, zniszczywszy część fabryki, zabrał mu i córkę.

A przecież dla nich, dla dzieci, popełnił stary fabrykant swój występki! Ażeby kiedyś było im jeszcze lepiej, chciał zdobyć premię asekuracyjną i rozbudować swoją fabrykę... A tymczasem...

Targa nim obłędnie rozpacz. Tu przy trupie zabitego przez siebie dziecka chce powiedzieć prawdę: bo kto wie, może mu to ulży w jego bólu.

Chce zawołać na cały głos: to ja, Marek Herd podpaliłem fabrykę, ażeby zdołać

asekurację, a leżąc tu przed wami martwe dziecko padło ofiarą moich zbrodniczych machinacji.

Tak, musi to koniecznie powiedzieć wszystkim bardzo głośno i to zaraz... Zaraz!... Natychmiast!

Półobłąkany otwiera usta, ale jednakże napróżno usiłuje wydobyć jakikolwiek dźwięk. Wreszcie, przemógłszy się nieludzkim niemal wysiłkiem, rzuca głośno:

— Ja...

I zwala się nieprzytomny na zwłoki córki.

— Atak serca — konstatuje lekarz. — Przewieź go natychmiast do szpitala!

Nikt z obecnych nie pojął znaczenia tego krótkiego „ja”. Jeden tylko Linicz, który w podobnie dynamicznych momentach jest niemal jasnowidzem, zrozumiał wszystko. On jeden wie, jaka tragedia, godna greckich prawzorów Ajchilosa czy Sofoklesa rozegrała się w tej łódzkiej fabryce włókienniczej.

Ile napięcia dramatycznego jest w tej sekundzie, gdy ojciec pojmuje, że stał się mimowolnym zabójcą swej córki. Jak przepiękny to moment, godny pióra autora „Edypa”.

Lęcz sięgnijmy głębiej — płaczą się mimowoli refleksy wśród rozpaczliwych myśli poety — czy Rena padła ofiarą brudnej chciwości swego ojca, czy też w tym tragicznym zbiegu okoliczności zabiła ją... jej bezwzględna miłość do Orszewskiego?

Gdyby jej nie powiedział tam w Wenecji, że dziś są urodziny Zbigniewa, z całą pewnością wróciłaby dopiero do Łodzi jutrze, a więc już po pożarze fabryki, podpalonej przez ojca, a tym samym uniknęłaby swojego straszliwego losu.

— Tak było jej widocznie przeznaczone, że zginie przez miłość, do której nie przyznała się nikomu: nawet mnie — pochyła głowę dziennikarz i raz jeszcze spogląda na ciemne, spokojne oblicze Reny jeszcze bardziej przypominające twarz damy ze starego portretu...

Kiedy parę godzin później zadzwonił do niego Orszewski, wyrażając zdziwienie, że nie zjawił się u niego z wizytą, aczkolwiek — jak mu to już doniesiono — wrócił już do Łodzi, dziennikarz odpowiada matowym głosem.

— Jestem dziś mocno przygnębiony. Wiadomo panu już chyba, że w czasie pożaru fabryki Marka Herda zginęła jego córka.

— Tak słyszałem o tym — odpowiada dość obojętnie Orszewski.

— Panna Rena miała dla pana zawsze wiele sympatii — odpowiada cicho Linicz. — Mam nadzieję, że spotkamy się na jej pogrzebie.

— Zobaczę jeszcze. Ostatnio bowiem jestem mocno zajęty. Dyrektor techniczny ma urlop, tak, że muszę go zastępować, a to zabiera mi wiele czasu — konwencjonalnie mówi Zbigniew.

Anatol omal że nie krzyknął.

— Głupcze, czyś nie wyczuł nigdy, że byłeś jedyną miłością tej dziewczyny! A wiesz dlaczego zginęła? Bo wróciła o dwa dni wcześniej do domu, a to tylko dlatego, ażeby być dziś na swoich urodzinach. Umarła przez ciebie, o tobie może myśląc w ostatniej swojej chwili. A ty, obcy, ślepy, nie nie wyczuwający, przeszedłeś obojętnie obok jej życia, teraz jesteś za leniwy nawet na to, ażeby oddać jej ostatnią przysługę... (D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petirowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych D-012055 i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany” w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik”, Żwirki 4.